Redakcja Tel. 103-40 102-25 Administracja Tel. 102-40. ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatn. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 323. Łódź, sobota, 24 listopada 1934 r.

Związaną w worku córkę UTOPIŁ W RZECE

STRASZNA ZBRODNIA WIEŚNIAKA.

NOWY SĄCZ, 24.11 Widownią ponurej zbrodni była miejscowość Tylmanowa w powiecie nowotarskim. Młody i bogaty gospodarz JaJn Zabrzeski zakochał się przed kilku laty w służącej swego ojca Annie Słabość a gdy ojciec sprzeciwił się jego zamiarom matrymonialnym, wyprowadził się z domu ojca i zamieszkał ze swoją przyjaciółką. Z obawy jednak przed wydziedziczeniem nie zawarł ślubu z przyjaciółką, która tym razem urodziła mu dziecko. Niedawno Zabrzeski zaręczył się z Janiną Graczyk z Roztoki, która zażądała jednak od Zabrzeskiego. ażeby usunął z domu swoją przyjaciółkę i dziecko. Wówczas Zabrzeski postanowił

zgładzić oboje.

Plan ten postanowił wykonać w nocy Widząc, że przyjaciółka pogrążona jest w głębokim śnie, wziął na ręce śpiące dziecko i wyszedł z niem na dziedziniec. Tam po zakneblowaniu dziewczynce ust,

zapakował ją do worka,

do którego przywiązał ciężki kamień, poczem udał się nad Dunajec, a wyszukawszy, głębokie miejsce, wrzucił w nie dziecko Po dokonaniu tej zbrodni powrócił do domu z zamiarem

zgładzenia matki dziecka

Ta jednak przebudziwszy się w międzyczasie, nie widząc ani dziecka, ani Zabrzeskiego, pobiegła na ich poszukiwanie. W trakcie tego zobaczyła Zabrzeskiego, ostrzącego siekierę co naprowadziło ją na pewne podejrzenie, wobec czego zaalarmowała sąsiadów i policję.

Policja zatrzymała Zabrzeskiego, a ten przy przesłuchiwaniu przyznał się do popełnienia zbrodni. W czasie jego przesłuchiwania tłum ludzi, dowiedziawszy się o zbrodni, usiłował wtargnąć do domu. w którym zbrodniarz był przesłuchiwany i

dokonać nad nim samosądu,

czemu jednak policja zdołała przeszkodzić. Obecnie odstawiono Zabrzeskiego do więzienia przy sądzie okr. w Nowym Sączu.

Po Maczudze — Duca...

Śmiertelne strzały do groźnego opryszka.

TARNÓW, 24. 11. — Do tarnowskiego szpitala powszechnego przywieziono w beznadziejnym stanie ciężko rannego bandytę Władysława Ducę, którego poddano natychmiastowej operacji. Duca zdołał przed kilku miesiącami, po obezwładnieniu strażnika więziennego, Ogonka, nietylko sam zbiec, lecz pociągnął za sobą czterech współwięźniów,

ułatwiając im ucieczkę.

Natychmiastowy pościg spowodował ujęcie dwóch zbiegów, druga para zbiegłych więźniów sama oddała się w ręce sprawiedliwości

Tylko Władysław Duca, mimo rozesłanych listów gończych i energicznego pościgu używał nadal wolności, ukrywając się w lasach jodłownickich i grasując w okolicy. — Podczas obławy zamknięto go w potrzasku. W chwili, gdy bawił w swem mieszkaniu, policja otoczyła dom, w którym się znajdował, a tem samem los jego

został przypieczętowany.

Nie zważając na to, że zewsząd jest osaczony, Duca wybiegł z domu i począł uciekać. Momentalnie padły z kilku stron strzały, z których dwa ciężko go zraniły. Wezwany lekarz miejski udzielił bandycie pierwszej pomocy, poczem przewieziono go do Tarnowa Tak więc prawie równocześnie z aresztowaniem Maczugi w Przeworsku, oczyszczono i uwolniono powiat brzeski i tarnowski od zmory bandyty Ducy. Stan zdrowia bandyty jest beznadziejny i jest bardzo wątpliwem, czy mimo przeprowadzenia natychmiastowej operacji będzie możliwem utrzymać go przy życiu.

Ameryka, Niemcy i Japonja. Wszyscy w Lidze Narodów!

Baldwin wierzy, że nadejdzie taki dzień..

Londyn, 24,11 Baldwin przemawiając w Glasgow między innemi powiedział: Kolektywny system pokoju nie będzie nigdy przyjęty bez udziału Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Japonji. Dziwnem jest, powiedział mówca, że w łonie Labour Party wzrasta poparcie dla t. zw. systemu zbiorowego pokoju. Mojem zdaniem, jest on całkowicie niewykonalny, zważywszy, iż Stany Zjednoczone nie są jeszcze członkiem Ligi Narodów. a Niemcy i Japonja

wycofały się z Ligi.

Jestem pewien, że zbiorowy system pokoju nie będzie nigdy przyjęty bez tych trzech krajów. Dopóki będę ponosił jakąkolwiek odpowiedzialność w rządzie, o ile chodzi o decyzję, czy Wielka Brytanja ma przyłączyć się do zbiorowego systemu pokoju, oświadczam, iż nigdy osobiście nie dam mej sankcji w sprawie użycia floty brytyjskiej w celu blokady zbrojnej

jakiegokolwiek kraju na świecie

dopóki nie będę wiedział, co uczynią Stany Zjednoczone. Należy kontynuować wysiłki, by skłonić do przystąpienia do Ligi Narodów kraje, które jeszcze znajdują się poza instytucją genewską. Należy mieć nadzieję — zakończył Baldwin—

że nadejdzie dzień

kiedy łańcuch światowy uzupełni się przez przystąpienie Ameryki.

Zuchwały rabunek na ruchliwej ulicy. Teczkę z 7000 złotych

WYRWALI BANDYCI URZĘDNIKOWI KOLEJOWEMU.

Świecie, 24. 11. — W późnych godzinach popołudniowych dwóch nieznanych narazie osobników napadło na ulicy Gimnazjalnej na idącego ze stacji kolejowej do Urzędu Pocztowego urzędnika kolejowego niosącego około 7.000 złotych do wysyłki.

Po zadaniu silnych razów żelaznym prętem urzędnikowi wyrwali mu teczkę z gotówką i zbiegli. Silnie poranionego i krwawiącego urzędnika przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Policja podjęła energiczny pościg za bandytami i jest nadzieja rychłego ich ujęcia.

Powyższy napad dokonany na ruchliwej ulicy w śródmieściu wywołał zrozumiałe wrażenie, tem bardziej, że na tej samej ulicy przed paru tygodniami napadnięty został kupiec p. Szczepański, niosący pewną ilość gotówki, która na szczęście nie wpadła w ręce napastników.

Z dniem 1-ym stycznia staną wszystkie fabryki wódek w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ 24.11 Konsekwencje niedawnej uchwały Rady Miejskiej podwyższającej dodatek komunalny do opłat państwowych na wyrób trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych w wysokości 50 procent każdorazowo obowiązujących opłat państwowych, nie dały długo na siebie czekać.

Z dniem 1 stycznia fabrykanci przetworów wódczanych i spirytusowych w Bydgoszczy uchwalili wskutek nadmiernych opłat, sięgających w tysiące złotych

zamknąć prowadzone fabryki.

W Bydgoszczy z około dwudziestu dawniej istniejących fabryk zostało zaledwie tylko cztery i piąta fabryka w Koronowie Zaopatrywały one nietylko najbliższą okolicę. Wyroby szły daleko. Toruń, pozbawiony zupełnie fabryk, zamówienia swe realizował w Bydgoszczy.

Z dniem 1 stycznia staną i te ostatnie fabryki.

Stu Polaków wyjechało wczoraj

z Francji do Polski.

Lyon, 24. 11. — W fabryce w Commentry od dłuższego czasu pracowano tylko przez 3 dni w tygodniu. Obecnie nastąpiły zwolnienia.

Przed 8-miu dniami zwolniono 170 robotników, w tem przeszło 100 Polaków. Wyjechali oni do Polski 23 listopada. Dyrekcja fabryki opłaciła im bilet jazdy koleją oraz bagaż dla rodzin z dziećmi 100 kilo, dla rodzin bezdzietnych 60 kilo a dla samotnych 30 kilo.

Na miejscu był urzędnik z konsulatu R. P. w Lyonie, który prowadził pertraktacje z dyrekcją fabryki co do wysyłki Polaków. Fabryka nie zmusza do wyjazdu, kto chce — ten jedzie, ale ci, którzy nie wyjadą z tym transportem

tracą prawo

do wolnej jazdy i opłaty bagażu.

—:o:—

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.50, w płaceniu 26.30; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.88, w płaceniu 1.87; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

—:o:—

Zbrodnia pijanego stolarza.

Dalsze szczegóły krwawej tragedji.

ŁÓDŹ, 24. 11. — Krwawa tragedja, jaka wczoraj wieczorem rozegrała się pomiędzy małżonkami Maciochami, jest żywo komentowana przez mieszkańców ul. Mielczarskiego. Przed domem, oznaczonym Nr. 15, do poźnego wieczora gromadziły się tłumy, rozprawiające na temat morderstwa i samobójstwa.

Jak się okazuje obecnie, Maciochowie nie żyli z sobą w zgodzie. On — 30-letni Franciszek, pijak i awanturnik, maltretował żonę i 4-letniego synka, wreszcie przed niespełna rokiem opuścił żonę i dziecko i

zamieszkał u przyjaciółki.

Milda Maciochowa przeprowadziła się wówczas do domu przy ul. Mielczarskiego Nr. 15, gdzie zamieszkała w charakterze sublokatorki u staruszki - wdowy, niejakiej Węglińskiej.

Ostatnio Macioch znalazł się bez pracy, a kiedy przyjaciółka nie chciała go utrzymywać starał się powrócić do żony. Milda Maciochowa sprzeciwiła się jednak kategorycznie temu, co doprowadziło do tragedji zakończonej śmiercią obojga Maciochów.

O godz. 6 wiecz. Macioch pijany przyszedł do żony, zapytując krótko czy go przyjmie do siebie. Otrzymawszy odmowną odpowiedź pijany stolarz strzelił dwukrotnie do żony, a następnie strzałem w usta pozbawił się życia.

Mały synek Maciochowej był w tym czasie u jednej z sąsiadek. Również i właścicielka mieszkania była nieobecna.

Zwłoki obojga małżonków przewiezione zostały do prosektorjum przy ul. Łąkowej

PRALNIA W SAMOCHODZIE

Cenny dar francuskiego Czerwonego Krzyża.

WARSZAWA 24.11 Zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymał w dniu wczorajszym zawiadomienie od Czerwonego Krzyża Francuskiego, że ofiarowane w związku z pobytem w Polsce markiza de Lillers urządzenie

dla celów dezynfekcyjno - kąpielowych

wykończone zostanie całkowicie w przyszłym miesiącu.

Urządzenie to, wartości 110.00 franków wysłane zostanie do Polski w styczniu 1935 r. po wykonaniu specjalnego typu samochodu. Urządzenie, wmontowane w samochód przystosowany specjalnie do długich i uciążliwych podróży po różnych drogach, obejmie pralnię, aparaty dezynfekcyjne i dezinsekcyjne, natryski i tp.

Samochód dezynfekcyjno - kąpielowy, ofiarowany przez Francuski Czerwony Krzyż, PCK. przeznaczy specjalnie do akcji przeciwepidemicznej i zapobiegawczej, zwłaszcza na terenach dotkniętych klęskami żywiołowemi.

Trzy osoby w płonących łóżkach.

Nocny alarm we wsi.

Wieluń, 24,11. We wsi Radoszewice nocą w zagrodzie Stanisława Beresia wybuchł pożar, trawiąc doszczętnie dom mieszkalny, stodołę oraz inwentarz żywy.

Pożar wybuchł tak nagle, że domownicy obudzili się dopiero wówczas, gdy zaczęła się palić pościel oraz bielizna.

Na wszczęty alarm pogorzelców dzięki przybyciu w porę sąsiadów zdołano wyratować nieszczęśliwych od niechybnej śmierci.

Strasznie poparzonych: Stanisława Beresia, żonę jego Helenę oraz ich 4-ro letnią córkę Helenę— przewieziono do szpitala W. W. Św. w Wieluniu na kurację.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie ogień powstał prawdopodobnie wskutek podpalenia.

Zasiłki dla robotników

pracujących dzień lub 2 dni w tygodniu.

ŁÓDŹ, 24. 11. — W poniedziałek udaje się do Warszawy do ministra pracy i opieki społecznej delegacja zarządu ZZZ w Łodzi, aby interwenjować w sprawie przyznania zasiłków z Funduszu Bezrobocia dla robotników, pracujących w fabrykach dwa lub jeden dzień w tygodniu.

Petycja ta ma na względzie szereg zakładów większych w okręgu łódzkim, w których

zamierzone są redukcje.

W Łodzi, jak to już donosiliśmy, redukcje personelu robotniczego zapowiedział zarząd Widzewskiej Manufaktury. Jeżeliby więc robotnikom, jako częściowo zatrudnionym, przyznane były dodatkowe zasiłki (do normy trzech dni pracy) z Funduszu Bezrobocia, fabryka skróciłaby dotychczasowy trzydniowy tydzień pracy.

Przyznanie zasiłków takich jest możliwe, lecz musi być każdorazowo wprowadzane w drodze specjalnego rozporządzenia ministerstwa.

Krwawy strzęp ludzki

w trybach maszyny.

Radomsko, 24. 11. — W fabryce „Thonet Mundus miał miejsce wypadek przy pracy, który pociągnął za sobą śmierć robotnika Stanisława Koziała, mieszkańca wsi Strzelec Wielkie, gm. Zamoście.

Zatrudniony przy jednej z wielkich maszyn Koział w niewyjaśniony dotąd sposób został wciągnięty w tryby maszyny. Na przeraźliwy krzyk robotnika, nadbiegli towarzysze pracy, zatrzymano turbiny i unieruchomiono halę maszyn, lecz niestety, było już zapóźno — z pomiędzy trybów i wałów maszyny wydobyto jedynie krwawy strzęp ludzki. Wypadek powyższy wywarł wśród robotników wstrząsające wrażenie.

Odpowiedź Francji

zostanie dzisiaj wręczona w Warszawie.

PARYŻ, 24.11 Rada Ministrów uchwaliła odpowiedź na notę polską w sprawie paktu wschodniego, która dzisiaj zostanie przesłana ambasadorowi Laroche w Warszawie, celem wręczenia rządowi polskiemu.

Szkolenie policji.
3-go grudnia otwarcie kursu w Sosnowcu.

Warszawa, 24. 11. — W ostatnich dniach zakończony został szósty kurs komendantów posterunków policji państwowej. Kurs

ukończyło 100 uczestników.

W dniu 3 grudnia br. otwarty zostanie 12-ty kurs w normalnej szkole fachowej dla szeregowych policji państwowej w Sosnowcu.

Na kurs przyjętych zostanie 100 nowo przyjętych do policji posterunkowych oraz 20 posterunkowych jeszcze nie przeszkolonych. Kurs trwać będzie 5 miesięcy.

Nieuleczalna choroba syna
zniechęciła do życia ojca.

Czerniowce, 24. 11. — W Czerniowcach popełnił samobójstwo przez powieszenie się przybyły tam przed kilku laty obywatel polski, Piotr Pilasiewicz,

kierownik fabryki sukna

„Postavaria Romana". Dochodzenia wykazały, że przyczyną tragicznego kroku była nieuleczalna choroba syna, który przed dwoma tygodniami przyjechał do ojca z Łodzi. Ś. p. Pilasiewicz zostawił list, w którym wyjaśnił motywy rozpaczliwego kroku.

PIĘŚCIĄ W GŁOWĘ POLICJANTA.
UCIECZKA DWU ZŁODZIEI.

STRYKÓW 24 listopada. Ubiegłej nocy około godziny 3 jeden z policjantów posterunku policyjnego w Strykowie natknął się na dwóch osobników niosących wypchane worki.

Policjant zatrzymał obu, usiłując ich wylegitymować.

W chwili tej nieznajomi porzucili worki i jeden z nich znienacka uderzył policjanta

pięścią w głowę.

Posterunkowy, zamroczony upadł z czego skorzystali złoczyńcy i zbiegli w niewiadomym kierunku. W porzuconych przez nich workach znaleziono wyroby tytoniowe pochodzące z kradzieży dokonanej na szkodę kupca ozorkowskiego Lipmana Krauskopfa.

Za zbiegłymi złodziejami wszczęto energiczne poszukiwania.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Sprawozdawca generalny budżetu wojskowego w parlamencie francuskim, deputowany Archimbaud, oświadczył we wczorajszym referacie, że Rosja sowiecka ofiarowała Francji pomoc swoich wojsk na wypadek wojny francusko - niemieckiej.

(—) Prezydent Senatu gdańskiego dr Rauschning zgłosił wczoraj wieczorem dymisję z zajmowanego stanowiska. Wybory nowego prezydenta Senatu gdańskiego odbędą się za kilka dni.

(—) W szwajcarskich magazynach wojskowych wybuchł wielki pożar, który zniszczył około tysiąca rowerów i dwadzieścia kilka tysięcy uniformów. Straty obliczane są na 500 tysięcy franków zgórą.

(—) W Brukseli zawaliła się jedna z hal przygotowywanej wystawy wszechświatowej. Sześć osób zostało zabitych na miejscu, a dwadzieścia odniosło rany.

(—) Na koncercie Kiepury w Berlinie obecny był kanclerz Hitler i wszyscy ministrowie. Kiepura po koncercie śpiewał dla swych wielbicieli na ulicy.

(—) Z polecenia rządu polskiego interwenjował ambasador R. P. w Paryżu p. Chłapowski w dniu 23 b. m. u min. Lavala w związku z podanemi przez prasę wiadomościami o zamierzeniach rządu francuskiego co do robotników cudzoziemskich.

(—) Węgry zażądają zwołania nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów, celem rozpatrzenia zarzutów, postawionych przez Jugosławję w związku z zamachem w Marsylji.

(—) Wczoraj w Łodzi z polecenia władz prokuratorskich aresztowany został i osadzony w więzieniu przemysłowiec, właściciel firmy R. Lipszyc S. A. przy ul. Piramowicza Nr. 11, Wolf Lipszyc.

Aresztowanie to pozostaje w związku z wypadkiem, jaki miał miejsce w dniu 22-im października, gdy jeden z robotników, Jakób Steinberg, wpadł do szybu windy fabrycznej i zmarł wskutek doznanych obrażeń.

(—) W procesie przeciwko b. dyr. Wiechowskiemu i towarzyszom o nadużycia w K. K. O. Sąd wysłuchał biegłych, poczem przemawiali prokurator i obrońcy. Wyrok zostanie ogłoszony dziś.

(—) Po zakończeniu łódzkich robót sezonowych w ubiegłym tygodniu, zatrzymano jeszcze część robotników, którzy mieli za zadanie wykończenie rozpoczętych robót i doprowadzenie ulic do porządku. Dziś następuje dalsza redukcja. Spośród zatrudnionych jeszcze 1200 robotników kanalizacyjnych z dniem dzisiejszym zostaje zwolnionych 700. Pozostali pracować będą jeszcze tydzień, do 1 grudnia. Pozatem dziś zwolnionych będzie 70 robotników, zatrudnionych na plantacjach miejskich oraz 30 robotników-brukarzy. Pozostanie więc jeszcze przy pracy 20 brukarzy, którzy naprawią jezdnie na miejscach budowy kanałów i zatrudnieni będą również jeszcze tydzień.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał listonosza Kazimierza Szczerbińskiego (Rokicińska 49) za wykradanie pieniędzy z przesyłek na dwa lata więzienia.

Będziemy zwiedzać puszty madziarskie.
Umowa turystyczna polsko-węgierska.

Warszawa, 24. 11. — Jak się dowiadujemy, między władzami turystycznemi polskiemi i węgierskiemi prowadzone są obecnie rokowania w sprawie zawarcia umowy turystycznej.

Umowa ta miałaby na celu wzmożenie na szerszą skalę ruchu turystycznego między obu krajami. W związku z tem szereg poważnych pism węgierskich podjął już inicjatywę zapoznania społeczeństwa węgierskiego

z pięknem turystycznem Polski.

Projektowane jest wydanie szeregu specjalnych numerów poświęconych turystyce do naszego kraju.

Jak słychać, umowa ta podpisana ma być w najbliższym czasie, aby wymiana turystyczna między Polską a Węgrami nastąpić mogła już w nadchodzącym sezonie zimowym.

Wizyta 18-letniej desperatki.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 24 listopada. Wczoraj po południu do mieszkania brata przy ulicy Małopolskiej 13 przyszła 18 letnia Helena Perlińska, służąca, zamieszkała przy ul. 11 Listopada 163. Młoda dziewczyna była niezwykle przygnębiona i korzystając z chwilowej nieobecności domowników otruła się jakąś nieznaną trucizną. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Stan Perlińskiej jest groźny. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

Około godziny 1 w nocy w bramie przy Alejach Kościuszki 29 znaleziono nieprzytomnego mężczyznę. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie amonjakiem i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu. Nieznajomym okazał się 9 letni Bolesław Fijałkowski, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Trenknera 60. Przyczyną samobójstwa Fijałkowskiego był brak środków do życia. Stan desperata jest beznadziejny.

Na ul. Limanowskiego przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 17 letni Moszek Neuman, zamieszkały pod Aleksandrowem. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W bójce przy ul. Lutomierskiej odnieśli okaleczenia twarzy 30 letni Michał Gałązka, niewiadomego miejsca zamieszkania i 28 letni Chaim Wolf, tragarz, zamieszkały przy ul. Zgierskiej. Obu poszkodowanym udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

Bomby cuchnące w sklepach.
Niepokój wśród żydów kieleckich.

Kielce 24.11 Od kilku dni w Kielcach, niewykryci dotąd osobnicy dokonali kilku zamachów na sklepy i firmy żydowskie

Sprawcy posługują się

bombami cuchnącemi,

które, wybuchając, napełniają lokal gazem o nieprzyjemnej woni, płosząc klientelę.

W ten sposób obrzucono bombami salę kina "alace", firmę „Gold" przy ul. Sienkiewicza, świetlicę klubu żydowskiego przy tejże ulicy i kilka innych lokali.

Do jednej z bomb przyczepiona była kartka z napisem: "Niszczcie żydów — II-ga kadrowa ZOK". Jak wynikałoby z tego, zamachy są dziełem jakiejś tajnej organizacji.

W sprawie tej policja prowadzi śledztwo.

Słoneczny dzionek.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 24. 11. — W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej rano temperatura wynosiła 3 stopnie poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755,4 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry północno-zachodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

Dziś naogół pogodnie. W ciągu dnia wzrost zachmurzenia.



ŻYCIE PABJANIC.

Działalność Kat. Tow. Dobroczynności.

Istniejące od 1904 r. w Pabjanicach Katolickie Tow. Dobroczynności należy do rzędu tych cichych i skromnych towarzystw, które bez rozgłosu i szumnej reklamy pracują z prawdziwym pożytkiem dla społeczeństwa, stanowiąc wartościowy a nieodzowny czynnik o charakterze filantropijnym. Powstanie i historja tego towarzystwa do chwili obecnej — to praca, praca mrówcza jednych dla dobra drugich, praca pełna poświęcenia i wynikająca z miłości bliźniego. Rezultaty tej działalności towarzystwa są piękne i wzniosłe, a nawet bardzo poważne. Obecnie Kat. Tow. Dobroczynności posiada własny dwupiętrowy gmach przy ul. św. Jana 8, w którym mieści się sierociniec oraz żłobek dla niemowląt. Sierociniec przygarnia 41 dzieci bezdomnych, nieposiadających rodziców, zaś w żłobku znajduje się 11 niemowląt. Temi nieszczęśliwemi dziećmi zajmuje się ochronka towarzystwa, dająca im całkowite utrzymanie, ubranie i dach nad głową. Dzieci starsze uczęszczają do szkół powszechnych, jedna wychowanka do seminarjum nauczycielskiego. Wakacje dzieci spędzają na wsi pod Łaskiem w zdrowotnej i zalesionej okolicy. Instytucją całą kieruje zarząd, składający się z 9 osób. Obecnie przewodniczącą jest p. Wiktorja Hausowa, długoletnia członkini zarządu towarzystwa. Opiekę zdrowotną prowadziła dawniej dr. Wiera Tymieniecka obecnie dr. Milena Piotrowska. Oczywiście zarząd jak i opieka pracują zupełnie bezinteresownie. Budynek posiada wewnątrz kaplicę, świetlicę z bibljoteczką, jadalnię, sypialnię, łazienkę itp.

Uznając pożyteczną działalność Katol. Tow. Dobroczynności Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego w Łodzi przekazało specjalne subsydjum na potrzeby tej instytucji w sumie około 8 tysięcy złotych. Należy również zaznaczyć, że wszystkie pabjanickie firmy, instytucje, poszczególni obywatele miasta jak i całe społeczeństwo — składają ofiary w naturze i pieniądzach i przyczyniają się do filantropijnej działalności Towarzystwa.

OBRAZA POLICJANTA.

Wł. Przybylak, lat 38 zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Pułaskiego obraził słownie posterunkowego P. P. Rozwadowicza.

Sąd grodzki w Pabjanicach skazał Przybylaka za obrazę władzy na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

ŻYCIE ZGIERZA.

PREZYDENT RZPLITEJ W ZGIERZU.

Wczoraj o godz. 11 przybył do Przemysłu Chemicznego „Boruta" Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki. Wizyta Prezydenta miała charakter wyłącznie prywatny. Na granicy województwa łódzkiego Dostojnego Gościa powitali przedstawiciele władz województwa. Następnie Prezydent zwiedził zakłady Przemysłu Chemicznego. O godz. 3.30 Dostojny Gość opuścił teren naszego miasta.

KARA ZA NIEPRZESTRZEGANIE ELEMENTARNYCH ZASAD HIGJENY.

Sąd Grodzki w Zgierzu skazał Tamenbauma, rzeźnika w Głownie, na 30 zł. grzywny z zamianą na 6 dni aresztu, za to, że prowadził sklep, nie przestrzegając elementarnych zasad higjeny i sprzedawał mięso w okropnych warunkach.

Białek Dawid został skazany na 10 zł. grzywny z zamianą na 2 dni aresztu za to, że sprzedawał wiśnie w koszyku zanieczyszczonym kałem kurzym.

Ponury dwór wesołego kraju.

OKIEŁZNANY TEMPERAMENT.

Pamiętniki królowej Marji.

LONDYN w listopadzie.

Królowa - matka Marja rumuńska wydała tutaj niedawno dwa tomy pamiętników pt. „Historja mego życia“ Lektura tych książek jest miłą, a nawet pouczającą.

Królowa opisuje własne życie i życie swoich bliskich; maluje monarchów i mężów stanu z werwą, humorem.

złośliwością i szczerością,

które zastanawiają zawsze u osoby na wysokiem stanowisku. Budzi się tylko pytanie, coby powiedzieli na to królowie: Karol I stryj jej męża i król Ferdynand, jej mąż? Jest to zgoła inna kwestja. Może królowa-matka rumuńska postąpiła dobrze czekając na śmierć obu królów, by opublikować to, co podaje w swych pamiętnikach. Zarówno król Karol, jak i król Ferdynand nigdy nie doceniali dostatecznie talentu pisarskiego, z którego sama królowa jest dumna. Conajwyżej żona króla Karola, Carmen — Sylva, która sama była poetką, posiadała pewne zrozumienie dla zdolności literackich Marji. Talent pisarski królowej Marji nieraz był dla niej samej pociechą wśród uroczystej nudy dworu bukareszteńskiego.

Wyrwano młodą księżniczkę, córkę Rosjanki i Anglika (ks. Edynburgu), ze słodyczy spokojnego życia prowadzonego na modłę brytyjską. by przerzucić ją do państwa na Bałkanach. królestwa podówczas bardzo jeszcze niepewnego.

Marja rumuńska wychowana w zasadach kościoła anglikańskiego, zachowała rodziców swoich w dobrej pamięci, aczkolwiek osądza ich bez pobłażliwości. W stosunku do babki swej. królowej Wiktorji angielskiej, odczuwała przedewszystkiem wielką obawę, która pierzchła wkrótce, gdy przekonała się, że czcigodna i dostojna babka jest przedewszystkiem

osobą bardzo nieśmiałą.

Księżniczka Marja poznała przyszłego swego męża w Niemczech. Książę Ferdynand odrazu wywarł na niej jaknajkorzystniejsze wrażenie. Żałowała tylko, że był tak mało wysportowany i nieśmiały. Królowa w swych pamiętnikach wyraża zdziwienie, że wogóle zdobył się na odwagę oświadczenia się o jej rękę. Zaręczyny odbyły się w Poczdamie, pod okiem opiekuńczem cesarza Wilhelma II. dla którego królowa Marja nigdy nie czuła zbytniej sympatji. — „Było w nim coś, co mimowoli budziło uczucie nieprzyjaźni“ — stwierdza królowa w swych pamiętnikach.

Na uroczyste zaręczyny młodej pary przybył do Poczdamu król Karol rumuński i przy śniadaniu wzniósł toast za szczęśliwy

„dzień miodowy“

młodej pary.

„— Czy słyszałaś? — mówił przerażony ks. Ferdynand — Nawet nie chce udzielić nam pozwolenia na miodowy miesiąc. a tylko na jeden dzień? Taki już jest zawsze. Wiecznie mówi tylko o pracy i obowiązkach. Zobaczysz!“

Jak opisuje królowa Marja, nietylko „zobaczyła“ ale „napatrzyła się‘ tego dość Król Karol w jej pamiętnikach staje przed oczyma czytelnika pod postacią chłodnego i ponurego pedanta do szpiku kości. Żonę bratanka swego uważał za

osobę lekkomyślną i frywolną

i przeciwstawiał się wszelkiej chęci jej do rozrywki. Gdy wybierała się do Paryża, protestował, nazywając Paryż miastem „zatraconem“, miejsce. gdzie nie powinna przebywać żadna ukoronowana głowa.

Wkońcu jednakże, jak przyznaje się autorka pamiętników, sama rozluźniła surową dyscyplinę, jaką do niej stosowano. Po obdarzeniu Rumunji następcą tronu i przyzwyczajeniu się do chronicznego złego humoru króla Karola, bez skrupułu zerwała z surową etykietą dworską. Na balach dworskich, po usunięciu się króla Karola z małżonką z sali balowej, ks. Marja zmieniła ciężką toaletę dworską na strój, zdaniem jej lepiej przystosowany do „gwałtownego ruchu“ jakiego wymagały ówczesne tańce.

Na początku swych pamiętników królowa Marja wyrzeka się poruszania kwestyj politycznych, lecz siłą rzeczy w ostatnich rozdziałach drugiego tomu, poświęconych wojnie, narusza to prawidło. Ona jedna tylko od początku pochwalała stanowisko Rumunji, która wystąpiła po stronie Ententy. Stary król i królowa przewidywali porażkę aljantów, ks. Ferdynand, nie mówiąc nic, w duchu był po stronie Niemców. To też, gdy liberałowie w Rumunji dostali się do władzy, wnikając w nastrój domu panującego w chwili gdy król Karol zaczął mówić o abdykacji, członkowie rządu prosili ówczesną ks. Marję o pozostanie w Rumunji z następcą tronu.

Wszystkie szczegóły, dotyczące tego mało znanego epizodu historycznego, są bardzo ciekawe. Wynika z nich, że w momencie poważnym królowa Marja okazała niezwykłe męstwo i stanowczość — szczegół nowy, gdyż dotychczas wiedziano tylko, że była piękna, inteligentna i żądna zabaw.

Bull.

KARTKA NA PODUSZKACH SAMOCHODU.

Dziwna przygoda szofera taksówki.

Franciszek Deprez szofer taksówki w Somain przeżył ub. nocy nielada przygodę Deprez znajdował się ze swą taksówką przy dworcu Somain i czekał na klientów. Gdy nadszedł pociąg z Valenciennes, wysiadło z niego między innymi dwóch osobników, którzy zbliżyli się do taksówki Depreza i kazali się wieźć do Vicoigne, ale przez Hasnon. Był to kurs wynoszący

około 30 klm.

Ładna gratka dla właściciela taksówki w dzisiejszych czasach. Deprez był tak zadowolony z tego faktu, że nawet nie przyszło mu do głowy że podróż przez las Vicoigne o tak późnej porze może przedstawiać pewne niebezpieczeństwo. Przejeżdżając przez Hanson, szofer zatrzymał swą taksówkę myśląc że jego klienci mają tam jakiś interes do załatwienia, skoro kazali mu gwałtem jechać tą drogą Odpowiedziano mu jednak odmownie co zrodziło w nim podejrzenia. Gdy taksówka znalazła się w lesie Vicoigne na rozstajnych drogach w miejscu zwanem Rond Point nieznajomi kazali mu się

zatrzymać na chwilę.

Deprez był już teraz przekonany, że klienci jego szykują jakiś zamach. Nie usłuchał więc polecenia i dodał gazu w pobliżu Vicoigne gdy już widać było z daleka domy mieszkalne, nieznani osobnicy zatrzymali taksówkę ponownie. Tym. razem szofer na widok domów zyskał na pewności siebie i stanął. Wówczas nieznajomi, grożąc mu rewolwerami. kazali mu wyjść z taksówki, związali mu ręce ponad głową, poczem kazali mu wsiąść ponownie do taksówki. ale nie przy kierownicy,

tylko obok.

Jeden z bandytów usadowił się przy kierownicy, a drugi na tylnem siedzeniu, grożąc ciągle rewolwerem związanemu szoferowi. Bandyci zawieźli szofera spowrotem do lasu, tam go przywiązali do jednego z drzew zabrali mu z portfelu 200 fr pozostawiając wspaniałomyślnie 12 fr. poczem odjechali samochodem. Szofer uwolnił się po godzinnym wysiłku z więzów i udał się do St. Amand gdzie zaalarmował policję. Wszczęto natychmiast poszukiwania i znaleziono taksówkę opuszczoną w Douchy. W zbiorniku nie było już prawie benzyny, co świadczy o tem, że bandyci zrobili samochodem około 200 klm. Wewnątrz samochodu na siedzeniu widniała kartka, na której było napisane „Szukajcie szofera w lesie Vicoigne koło Rond Point“.

Bandyci znikli bez śladu. Poszukuje ich żandarmerja.

—xxx—

Gość w pięknym fraku.

Pornograficzne filmy w „salonie piękności“.

Niezwykła scena rozegrała się w jednym z głośnych „salonów piękności“ w Paryżu, które są znanemi tajnemi domami schadzek. Salon ten znajduje się w jednym z eleganckich domów w arystokratycznej szesnastej dzielnicy i odwiedzany jest przez bardzo wytwornych dżentelmenow. Onegdaj przed dom zajechała wspaniała limuzyna, z której wysiadł właśnie jeden z takich

wytwornych panów.

Pod narzutką miał nieskalany frak Panów zadzwonił i wszedł do domu, gdzie wpuszczono go do zielono - czarnego salonu, umeblowanego fotelami, dywanami i pięknym hebanowym barem.

Zjawiły się też natychmiast dwie młode i eleganckie kobiety. które z niezwykłą uprzejmością

zajęły się gościem.

Przy szampanie zaczęła się bardzo swobodna rozmowa. Gość zaczął mówić nagle o przyjemnościach Paryża i żałował że nie może zobaczyć niedozwolonych filmów pornograficznych, które na prowincji są dozwolone.

— Och, my mamy je również! — odezwała się wówczas jedna z młodych pań. — Jeśli pan pozwoli...

— Owszem, — rzekł gość. — Ale panie pozwolą, że się przedstawię: jestem komisarz Priollet z komisji obyczajowej.

Można sobie wyobrazić osłupienie i przerażenie młodych demimondek. Komisarz otworzył okno i zagwizdał. Zjawiło się natychmiast kilku funkcjonarjuszy policji, którzy dokonali rewizji w mieszkaniu.

Skonfiskowano 2 aparaty projekcyjne i 5 filmów pornograficznych. Komisarz spisał z właścicielkami salonu protokół. Będą one odpowiadać za występek przeciw obyczajności.

—xxx—

Sierżant na chusteczce do nosa

Tragedja po grze w karty z żoną.

Sierżant - szef 110 pułku piechoty Henryk Herbault w Calais, całe popołudnie spędził z żoną, grając z nią w karty. Wreszcie pani Herbault poszła do piwnicy po węgle, a mąż za nią. Nabrawszy węgla wyszła na górę lecz mąż został w piwnicy

Gdy na dłuższe wołania nie otrzymała odpowiedzi, udała się spowrotem do piwnicy. Ogarnęła ją ciemność i potknęła się o coś. ,

Gdy zaświeciła światło, ujrzała z przerażeniem wiszącego męża na

własnej chusteczki do nosa.

zaczepionej u rury wodociągowej. Sierżant już nie żył. Wyniesiono go do pokoju i starano się przywrócić do życia przez zastosowanie sztucznego oddychania, lecz wszelkie wysiłki nie przydały się na nic. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

14

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zauważyła Alwicza w towarzystwie pięknej Zosi Październzanki, córki dzierżawcy tartaku, i kazała go zawołać do salonu.

Alwicz zachowywał się wobec jej dwuznaczników z rezerwą. Po jego odejściu Beta zapytała o cel przyjścia Zofji Paździerzanki.

Okazało się, że przyszła po należne jej ojcu od Wyżkorońskich pieniądze.

Alwicz udał się do domu Paździerzów, gdzie spędził miłe chwile. Do Bety przybył rezydujący we dworze jej adorator „poeta“ Amadeusz Pokorny, na którym wyładowywała zwykle swój zły humor.

Franek Witkoszczak, towarzysz zabaw dziecinnych Zosi Paździerzanki, od szeregu miesięcy starał się napróżno o jej rękę.

Po jego odejściu spotkała się przypadkowo z Alwiczem.

Żona Komorskiego, przyjaciela Alwicza, zatruwała swemu mężowi życie i flirtowała z młodym Wyżkorońskim.

Beta napróżno starała się zdobyć sympatję Alwicza.

•

Beta zbita z tropu, nie wiedziała co mu odpowiedzieć. Jego ironji niemal nie odczuła. Była przekonana, że wyświadczyłaby mu dobrodziejstwo. Jeżeli służył u nich jako dozorca jeziora to nominacja na lektora i bibljotekarza byłaby awansem. Nie pomyślała tylko, że ofiarowywała mu synekurę, gdyż w bibljotece uporządkowanej przez — Amadeusza nie było nic do roboty, a lektor nie był nikomu potrzebny chyba do flirtu. Co do tej strony rzeczy. to także nie przeszło jej przez myśl. aby ktoś mógł nie uznać jej towarzystwa za największy plus

Alwicz, spostrzegłszy się, że nie powinien potraktować rzecz ze — strony formalnej, dodał uprzejmym tonem:

— Bardzo pani jestem wdzięczny za troskliwość. na którą doprawdy nie zasługuję, ale pani pozwoli, że zostanę przy moich dotychczasowych obowiązkach. Niech pani mi wierzy — roześmiał się że ani jabym nie potrafił zastąpić pana Amadeusza. ani on mnie.

— Szkoda, ale i tak będę się panem opiekowała. Jak pan się pięknie opalił. Istny posąg z bronzu. Istny Rzymianin z pomnika.

Znów nie odpowiedział. Nic go tak nie irytowało jak „babskie“ zachwyty.

Ale Beta spragniona jego głosu i uśmiechu trzepała dalej:

— Pan afiszuje się pozą lekceważenia kultury. Pomimo to pan należy do tych, którzy ją tworzą. Gdyby pan zawędrował gdzie między dzikie ludy. to jestem pewna, że po wiekach legenda uczyniłaby pana herosem, półbogiem. Prometeuszem pierwszym budowniczym cywilizacji...

Potok erudycji płynął dłuższą chwilę z dystyngowanych pomalowanych dyskretnie usteczek i ustał samorzutnie skutkiem milczenia — Alwicza.

Nagle Andrzej usłyszał coś. co go obudziło z zamyślenia i otrząsnęło z niemoty. Beta mówiła złośliwym tonikiem:

— Już się zaczęło. Już pan szerzy kulturę. Pan podobno nie lubi kobiet intelektualistek, ale analfabetkom pożycza książki. Żeby im tylko ta kultura poszła na zdrowie.

— O kim pani mówi? o Zosi Paździerzance? Owszem, pożyczam jej książki, ale pani się myli. uważając ją za analfabetkę. To dziewczyna bardzo oczytana, jak zresztą wszyscy w tej rodzinie:

— O tak, Bardzo dorzeczna dziewczyna. Nieraz mnie to uderzyło. Gdyby nie to, że musielibyśmy oddalić sporo służby, zrobiłabym ją pielęgniarką mamy. Taka cicha i grzeczna...

ROZDZIAŁ VII.

Amadeusz Pokorny był w strachu. Błogi spokój jego egzystencji (zatruwanej tylko wiecznemi zmaganiami z dziwnie żywotną własną godnością, co mu jednak nie odbierało apetytu, a sen dosyć rzadko) zaczynał szwankować. Przez dwa lata żył. według wyrażenia służby. jak u pana Boga za piecem. Miał wspaniały pokój z widokiem na jezioro, luksusowe życie, wszelkie wygody, masę wolnego czasu, ogromną swobodę. zdrowe powietrze, pisma. książki, towarzystwo, protekcję. wszystko, czego mógł zapragnąć. Brakowało mu tylko gotówki na drobne wydatki, gdyż pomimo, że miano mu płacić miesięcznie niewielką sumkę. nie dostał dotąd ani grosza. Gorsze było to, że się nawet z tego przed nim nie usprawiedliwiano. Ale radził sobie jak mógł. przesyłając do pism poezje i feljetony, za które mu coś zawsze kapało.

O przyszłości nie myślał. Małżeństwa nie uznawał. Stanowiska nie chciał. Sybaryci nie lubią systematycznej pracy. Jeżeli czego pragnął jedynie sławy, co do której był pewny, że go nie zawiedzie. — Nie mając zaś bliższej rodziny. nie potrzebował się troszczyć o nikogo. I tak żył jak ptak, co to ani nie sieje, ani nie orze, a Ojciec Niebieski o nim nie zapomina. Rodzinie Wyżkorońskich, grających w tym wypadku rolę Opatrzności, wywdzięczał się za luksusowy chleb służalstwem i pochlebstwami. Umiał zaś to robić w tak zręczny sposób, że polubili go, niby pochlebne lustro, i uznali milcząco za swego. coś jakby za wasala, przyjaciela i kuzyna w jednej osobie. Był ogromnie wygodny, pomagał wierzyć we własną wielkość, a można się było z nim liczyć.

I nagle coś się zaczęło psuć. Poeta zwietrzył rywala. Było to tem groźniejsze, że nie wyobrażał sobie takiej możliwości. Początkowo patrzył i nie widział. Dopiero stopniowo przejrzał i uległ trwodze. W domu pierwszy głos miała Beta. Jeżeli ona się czegoś naparła. to życzenie jej stawało się prawem. Zawsze. On także zawdzięczał swoją obecną karjerę jej kaprysowi. Stara pani Wyżkorońska nie chciała. Obawiała się że córka się zakocha w skrobipiórku i zrobi mezaljans. Ale panna przy stałem swojem romantycznem fanfarońskie była zimna i wyrachowana jak stary dyplomata i ani jej było w głowie psuć sobie szanse. Chodziło jej tylko o dwór, o nic więcej.

Amadeusz zakochał się w niej zaraz w pierwszych tygodniach poddaństwa. Czuł, że się tego po nim spodziewała. Zresztą nie działał li tylko z pobudek komedjanckich. — Imponowała mu i była w jego guście. Z czasem zaczął być o nią zazdrosny zupełnie na serjo Wogóle odczuwał zazdrość stokroć silniej niż miłość. Sztuczności i oschłości Bety nie odczuwał bardzo silnie. Zdarzały się dni, że był gotów do nie wiem jakiego szaleństwa. Z braku innych szczerszych przeżyć ta chimera rozrastała się w nim do rozmiarów namiętności. może poirzadnie teatralnej, ale bądź co bądź namiętności, a kiedy zjawił się jeszcze rywal...

Inna rzecz, że rywal sam nie wiedział o swojej roli. Jednakże był nim bezwiednie w sercu Bety. Amadeusz zaś, zamiast go zwalczać na tym fikcyjnym terenie, — przeniósł swą nienawiść na żywego człowieka. Doszły go słuchy, że Beta ofiarowała Alwiczowi jego stanowisko i był przekonany, że profesor rozmyśli się i przyjmie je, jako nadzwyczajny dar bogów. Odmowa była nie do pomyślenia.

Do zazdrości o pięknego rywala i gorzkiej urazy do bogdanki przyłączyło się trzecie, pewnie najgwałtowniejsze uczucie, panicznego strachu o wygodny byt. Amadeusz już widział się na bruku. Już czuł w kościach zimno bezdomności, a w żołądku skurcze głodu. Zdjęty trwogą rozpaczy, postanowił działać. Aby nie popsuć nic na gorąco zamknął się w swoim pokoju na samotne refleksje. Porywczy krok mógł mu tylko zaszkodzić. Powiedział sobie, że będzie przezorny. ostrożny, opanowany, w myślach „niedościgły jak otchłań“, twarzą spokojny „jako wąż wystygły“... Zeszedł na kolację z gotowym planem i zastał przy stole... Alwicza, po prawej ręce Bety.

. . . .

Nazajutrz, słysząc, że stary Wyżkoroński wyprawia syna na Paździerzówkę, a ten się wzdraga, — ofiarował się iść za niego. Między Paździerzówką i — Wyżkoronami odbywała się ciągła wymiana usług. Pałac korzystał z młyna i tartaku, leśny domek z lokomobili i innych narzędzi, za drugich na niewielkie gospodarstwo ale ostatnio pałac był winien dworkowi pewną sumę. której nie wypłacał, a której Paździerza domagał się na zaległe podatki.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Związek związków właścicieli dorożek samochodowych ogłosił memorjał do ministerstwa komunikacji, w którym ustala dochody taksówek. Wynika z tego, że obroty taksówki wahają się w granicach od 6 do 12 złotych na dobę. Z tej sumy 30 proc. potrąca sobie kierowca, a 30 proc. idzie na kupno materjałów pędnych. Właścicielowi wozu pozostaje z tego 40 proc., z czego musi pokryć koszty remontu, amortyzację samochodu, podatki i wszelkie inne opłaty a ponadto utrzymać siebie wraz z rodziną. Związek właścicieli dorożek samochodowych dowodzi, że w tych warunkach zadłużenie jego członków wzrasta z dnia na dzień i grozi utratą warsztatów pracy i bezrobociem. — Państwu zaś utratę pojazdów mechanicznych, co zagraża bezpieczeństwu w razie mobilizacji. Memorjał związku związków właścicieli dorożek samochodowych złożony został w tym celu, aby uzyskać w Ministerstwie Komunikacji umorzenie zaległości z tytułu państwowego funduszu drogowego i ulg przy spłacie tego podatku.

* * *

Proces między spadkobiercami ś. p. Franciszki Kotermanowiczowej i radą adwokacką o kamienicę Nr. 23 przy ulicy Chmielnej znalazł się w Sądzie Najwyższym. Kotermanowiczowa, pochodząca z prostej sfery, opiekowała się przez wiele lat swym późniejszym mężem, który pozostawił jej kamienicę. Poróżniona ze swą rodziną, Kotermanowiczowa na krótko przed śmiercią sporządziła zapis, ustanawiając fundację dla kształcenia młodych prawników, czyniąc radę adwokacką spadkobierczynią swej kamienicy przy ul. Chmielnej 23. Zapis ten stał się powodem wielkiego procesu o unieważnienie testamentu. Rodzina zmarłej przez adw. Hofmokl Ostrowskiego wystąpiła o unieważnienie testamentu, dowodząc, że w chwili śmierci nieboszczyka była niepoczytalną. Sąd Okręgowy powództwo oddalił. Sąd Apelacyjny natomiast wyrok I instancji uchylił i testament unieważnił, opierając się na opinji powołanych do sprawy psychjatrów. W Sądzie Najwyższym rzecznicy Rady Adwokackiej wskazywali, że biegle w swem orzeczeniu opierali się na informacjach adw. Hofmokl-Ostrowskiego. Sąd Najwyższy uznał to za uchybienie istotne i uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

* * *

Zespół „Starej Bandy" wystąpił z nową premjerą p. t. „Co w trawie piszczy..." Sensacją nowej rewji jest Lena Żelichowska, która po wspaniałych triumfach w teatrze Jaracza, wystąpiła w Bandzie w kilku nawskroś oryginalnych i specjalnie dla niej napisanych numerach. Pozatem w nowej rewji występują: Terne, Górska, Oberska (świetna aktorka charakterystyczna „Teatru Aktora"), Jarosy, Tom, Olsza Koszutski Minowicz, Halicz, Sielański, Zacharewicz, Alan i cały zespół taneczny Bandy. Nowy program oparty jest przedewszystkiem na śmiechu i humorze mocno naszpikowanym aktualną satyrą polityczną. Oprawa dekoracyjna i kostjumowa według pomysłów Józefa i Leny Galewskich. Stronę muzyczną opracował kapelmistrz Zdzisław Górzyński.

KRATECZKI.

Zalany Kostuś

Burda na ulicy.

Ludzie są dziwni. Mam przyjaciela, który jest szalonym formalistą. Nic nie robi „prywatnie", wszystko musi mieć swoje „urzędowanie". Kiedy żona jego potrzebuje pieniędzy na gospodarstwo, musi napisać umotywowane podanie z marką stemplową. To jest taki formalista, że akt intymny robi u rejenta. Jak mu się urodziło dziecko, nie chciał go zameldować, dopóki nie przeprowadzono analizy krwi jego i dziecka, która stwierdziła, że krew obu należy do tej samej grupy. Na drzwiach swego mieszkania wywiesił tabliczkę: „w niedzielę i święta gości nie przyjmuje się".

To jest straszny człowiek. Nie usiądzie w domu do obiadu, jeśli obok talerza niema „menu", które jego biedna żona musi codziennie własnoręcznie wypisywać. Służąca, kiedy chce pieniędzy na pastę do butów, musi mu się przedtem meldować przez żonę, kiedy dzieci proszą o pieniądze na kino, odpowiada im:

— Budżet wyczerpany. Proszę złożyć podanie po pierwszym, kiedy będziemy układać nowy preliminarz budżetowy.

Kiedy ma gości, zwraca się do żony:

— Nalej stronom wódkę.

Do gości nie mówi inaczej, jak:

— Może podatnik pozwoli jeszcze kawałek schabu? Proszę, bardzo, niech się strona nie krępuje.

Jest rzeczą zrozumiałą, że z takim człowiekiem nie można wogóle utrzymywać stosunków towarzyskich. W szynku bowiem, gdy kelner podaje rachunek żąda na nim opłaty stemplowej z 10-cio procentowym dodatkiem, poczem wypisuje mu asygnatę wypłaty, chowa asygnatę do lewej kieszeni, z prawej wyjmuje pieniądze i dopiero płaci.

W biurze formalista jest zmórą wszystkich kolegów i podwładnych. Kiedyś zwrócił się pewien urzędnik do formalisty po papierosa.

— Zaczekaj — odpowiedział. Gość po kilku minutach zapomniał już o papierosie, wraca do swego pokoju, a po pół godzinie woźny przynosi mu w kopercie oficjalne pismo:

„W odpowiedzi na pańskie podanie (bez daty i liczby dziennika) w sprawie poczęstowania Go papierosem, komunikujemy, że zostało ono załatwione przychylnie i po wzmiankowego papierosa zechce Pan(i) zgłosić się do mego pokoju z uprzednio przygotowanem pokwitowaniem". Podpisano i td.

SPÓR W KARCZMIE.

Natomiast Konstanty Knopf nie jest wcale formalistą, przeciwnie, lubi wszelkie sprawy załatwiać łagodnie, bez zbytnich szykan. W ubiegłym miesiącu Kostuś zalał się. Zalał się rzetelnie, i wyszedłszy na ulicę Napiórkowskiego śpiewał, zaczepiał przechodniów i td. aż zatrzymał go posterunkowy.

— Panie, zachowuj się pan spokojnie.

— Bo co?

— Bo na ulicy musi być spokój.

— A w bramie można hałasować?

— Tylko bez dowcipów. Przywołuję pana do porządku.

Coś tam jeszcze gadali, Kostuś opierał się nakazowi spokoju, wobec czego posterunkowy postanowił zabrać Kostusia do komisarjatu.

— Eeeee tam z komisarjatem... chodź pan lepiej na jednego.... służba? Do luftu ze służbą... nie pójdę, powiadam to nie pójdę i odczep się władza ode mnie bo się zdenerwuję.

Wreszcie po szamotaniu się, i td. Kostuś poszedł, przespał się i — zapłaci 50 zł. grzywny lub posiedzi 5 dni w pace.

Jerzy Krzecki.

GDY ŻONA PRACUJE...

Tarapaty urzędnika bankowego.

Warszawa 24. 11.

Niezwykłą historję przeżył p. Witold K., urzędnik bankowy, któremu dano znać że żonę jego zatrudnioną w biurze państwowem bałamuci jeden

z kolegów biurowych.

Kierując się pierwszym impulsem K pobiegł do instytucji, gdzie pracowała żona i spoliczkował niewczesnego amanta. Wynikła na tem tle sprawa honorowa i zdawałoby, że na tej drodze incydent zostanie zlikwidowany.

Stało się jednak inaczej. Za spoliczkowanym urzędnikiem ujęła się jego instytucja, uważając że zdarzył się wypadek znieważenia urzędnika wobec czego sprawę

skierowano do sądu.

Proces ze względu na szczegóły z życia osobistego, odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Ciekawe, że znieważony urzędnik nie zdradzał oburzenia spowodu policzka, przedstawiając zajście zgodnie z wyjaśnieniami oskarżonego, podając, że istotnie postępowanie honorowe toczy się w dalszym ciągu. W roli obserwatora przebiegu procesu na sali rozpraw pozostał jeden z zastępców honorowych.

Mimo wszystko sąd wymierzył Witoldowi K.

karę na pół roku więzienia.

z zawieszeniem, opierając się na słynnem orzeczeniu Sądu Najwyższego, że nawet żona urzędnika za spoliczkowanie męża w biurze, poniesie karę z całą surowością prawa.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8. 9. 11. 12. 13. 15. 16. 17. 19. 20. 21
Z Brzezin	7. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 17. 18 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

20 tysięcy złotych zdefraudowa.

dyrektor i urzędnicy K. K. O.

Z Chełmna donoszą:

W Komunalnej Kasie Oszczędności m. Chełmna wykryto sprzeniewierzenia przekraczające

20.000 złotych.

W związku z tem stwierdzono również że książki kasowe instytucji były prowadzone fałszywie. Jako sprawców sprzeniewierzenia i fałszerstw aresztowano dyrektora KKO. Zenona Góreckiego oraz trzech urzędników tej instytucji.

—:o:—

„Szkoła" 12-letniego chłopca.

Rezon małego rzezimieszka.

Z Wilna donoszą:

Na rynku Łukiskim funkcjonarjusze policji zauważyli dwunastoletniego Chaimka Monkiewicza z ul. Styczniowej, który mimo młodego wieku, przeszedłszy szkołę „profesora" Lipmana Solecznika wprawił się już dostatecznie w arkana złodziejskie i figuruje w spisach policyjnych jako

zawodowy złodziej.

Na widok wywiadowców Chaimek, jak go pospolicie nazywają w policji, chytrze uśmiechnął się, a że wierzy w szybkość swych młodych nóg, nie mógł powstrzymać się od tego, by nie zrobić wywiadowcom „nosa". Chaimek nie zauważył jednak zasadzki. Jeden z wywiadowców zaszedł go stylu wówczas gdy dwóch jego kolegów posuwało się w kierunku Chaimka. Złodziejaszek spokojnie dopuścił wywiadowców na kilka kroków, w ostatniej chwili próbując ucieczki. Wpadł jednak w ramiona trzeciego wywiadowcy.

W Wydziale Śledczym smarkacz — złodziejaszek wcale

nie stracił rezonu.

— Czem się trudnisz? — pyta go wywiadowca.

— Jestem złodziejem — pada odpowiedź. — Ojciec mój jest złodziejem i ja tem samem się trudnię.

— Do szkoły uczęszczasz?

— Poco mi szkoła — śmieje się złodziejaszek — ja już przeszedłem najlepszą szkołę, a siedząc dwa razy w ciupie oszlifowałem moje „wykształcenie".

Tym razem Chaimek powędruje zapewne do Wielucian,...

—o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM

RASZYN.

15.45 Najnowsze nagrania na płytach
16.30 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Bunt kukiełek" — J. Morawskiej
17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: A. Szlemińska i B. Lewenstein (skrzypce)
17.50 „Pochwała współczesnego mężczyzny" wygł. I. Jabłowska (z cyklu „Dom i rodzina")
18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych — wygł. St. Sawicki
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital fortepianowy A. Kagana
18.45 Reportaż z Krakowa
19.00 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu A. Sandlera (płyty)
19.20 „Dawidgródek" — wygł. dr M. Stępowski (z cyklu „Miasta i miasteczka polskie")
19.30 Piosenki Marleny Dietrich (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wieczór E. Kalmana. Wyk.: orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i A. Wasiel
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert popularno - symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
21.45 Co czytają bezrobotni? (szkic literacki) — wygł. J. Stępowski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomia"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Kukułka wileńska (transm. z Wilna)
23.35 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu „Bohemians" (płyty)
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"

ŁÓDŹ, jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
22.15 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń

NIEDZIELA, dnia 25 listopada.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Nabożeństwo z katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi
11.40 Muzyka religijna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Teatru Starego w Krakowie
W przerwie około godz. 13.00 odczyt z Poznania
14.00 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry P. Kerby'ego (płyty) i Dan Godfreya
15.00 Transmisja z Poznania
15.15 Piosenki w wykonaniu St. Witasa — płyty
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. p. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda (płyty)
15.45 Z życia młodzieży wiejskiej — wygł. L. Stańczykowski
16.00 „Szabla i duch" (fragment) — W. Berenta
16.20 Recital skrzypcowy Eug. Umińskiej
16.45 „Wesoła szkoła" — opowiadanie dla dzieci starszych H. Ładosza
17.00 Muzyka taneczna z Krakowa
17.50 Odczyt z Krakowa
18.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa
18.45 Życie młodzieży
19.00 Recital fortepianowy ze Lwowa
19.30 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz Wł. Ladis (tenor)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Manuel de Falla: a) Koncert na klawesyn, flet, obój, klarnet, skrzypce i wiolonczelę; b) „Trójkątny kapelusz" na orkiestrę symfoniczną. Objaśnienia dra Emilji Elsnerówny (płyty)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

15.15 Muzyka z płyt

MARCEL DUPONT.

Gościnność

Rażony ciosem prosto w piersi, nieznajomy runął na ziemię. Domenico Gubacci, ściskając w ręku nóż okrwawiony, patrzył z przerażeniem na wielką, nieruchomą postać, powaloną nawznak pomiędzy dwiema ławkami knajpy. „Patronka" wraz z córką uciekły, krzycząc w niebogłosy, podczas gdy nieliczni, obecnie jeszcze klienci zerwali się, podchodząc do miejsca wypadku. Jeden z nich ręką dotknął piersi leżącego na ziemi mężczyzny, poczem podniósł się zwolna.

— Już po nim! — wyrzekł, ocierając rękę o aksamitne spodnie.

Patron pchnął Dominika ku drzwiom.

— Zwiej czemprędzej! — doradził mu.— Za godzinę już znajdą się tutaj żandarmi z Penario. A biada ci, jeżeli cię schwytają.

Pozostali świadkowie minionej bójki wyrazili to samo zdanie, jakkolwiek żadnemu z nich nie przyszło na myśl potępić Dominika. Przeciwnik jego, Paolo Negretti, był tutaj obcy, a pochodził ze wsi Santa-Croce-di-Violo, położonej o dwie mile stąd. Miał ustaloną oddawna reputację: gwałtowny, nieobliczalny w swych czynach, znany był w okolicy z niezgodnego usposobienia, prowadzącego do częstych utarczek. Gdyby Dominik był wiedział zgóry, z kim miał do czynienia, niewątpliwie nie byłby się zgodził na tę partyjkę kart. Rezultat jej był odrazu do przewidzenia.

Dominik z pośpiechem zgarnął swoje nędzne manatki i wyszedł z oberży. Oddalał się wielkiemi krokami. Na szczęście księżyc świecił jasno, i droga rysowała się wyraźnie, prosta i biała, pomiędzy drzewami bliskiego lasu.

Minąwszy ostatni dom wiejski, Dominik przeskoczył rów przydrożny i na chybił trafił skierował się wprost przed siebie. Narazić się na aresztowanie, sąd i więzienie?... Nigdy. Serce jego ściskało się na myśl przypadku, który zawiódł go do tej oberży, by w niej spędzić noc przed udaniem się do Corte, gdzie jeden z przyjaciół jego wyszukał dla niego zajęcie. Dlaczego po kolacji zgodził się na partję w karty? Partner jego, przyłapany na oszustwie, uderzył go w twarz; błysnęły noże, i Dominik, zręczniejszy od wroga, uderzył, wymierzając cios celny...

Był zabójcą!... Zabójcą!... Cokolwiek już stać się mogło, życie jego zostało zwichnięte na zawsze.

W ciągu długich godzin błąkał się bez celu. Po sześciu milach pieszej drogi, jaką odbył już w ciągu dnia, nocna ucieczka, w okolicę nieznaną dla niego, odebrała mu resztę sił. Znużony bezmiernie, już postanowił paść pod drzewem dla spędzenia listopadowej, zimnej nocy pod gołem niebem, gdy ujrzał woddali małe światełko, migocące spoza drzew.

Bez namysłu postanowił zdać się na łaskę losu i spróbować szczęścia:

Obrawszy migotliwe, nikłe światełko na cel wędrówki, szedł przed siebie. Wydostał się na wyboistą drogę, która wyprowadziła go z lasu. Niedaleko stąd znajdował się dom, o jednem oświetlonem oknie; z prawej strony stroma skarpa okalała drogę, a nieco dalej widoczne były sylwetki kilku niskich, biednych chat. Wioska, leżąca zdala od uczęszczanych dróg, mogła mu dostarczyć schronisko na noc.

Zastukał do drzwi domu, gdzie paliło się światło. Usłyszał szuranie zniszczonego obuwia na płytach kamiennej posadzki, zgrzyt zamka, i wreszcie zwolna rozwarły się przed nim drzwi, w których ukazała się wysoka, wyprostowana, sucha i koścista postać mężczyzny, silna, jak pień potężnego drzewa.

— Przepraszam — rzekł zbieg. — Zabłądziłem w lesie, szukając drogi do Corte. Czuję się przemęczony... Czy mogę prosić o udzielenie mi gościny na noc do świtu?

Olbrzym cofnął się zlekka, by pozwolić światłu paść na twarz intruza, i przez chwilę przyglądał mu się w milczeniu, starając się zapewne odgadnąć, z kim miał do czynienia. Następnie usunął się z progu:

— Wejdź — rzekł — mam wolny pokój na górze.

Dominik, idąc za nim, wszedł do obszernej, biednie umeblowanej izby, z której prowadziły schody na pierwsze piętro. Tutaj dojrzeć mógł oblicze swego gospodarza. Ten wydawał się człowiekiem pięćdziesięcioletnim. W oczach jego, ukrytych pod krzaczastemi brwiami, zapalały się dziwne błyski, gdy patrzył na przybysza; nos jego był długi i cienki; długa broda siwą falą włosów opadała na piersi; ubrany był w gruby, prążkowany aksamit, używany na ubranie przez górali miejscowych.

— Czy jesteś głodny? — zapytał.

— Dziękuję. Jadłem kolację.

Góral wziął świecę do ręki, zapalił ją i rzekł:

— Idź za mną, lecz zachowuj się cicho. Kobiety już śpią.

Obaj weszli na schody i po przejściu wąskiego korytarza dostali się do małej izdebki, umeblowanej bardzo skromnie. Gospodarz postawił świecę na stole.

— Połóż się — rzekł — i odpocznij. Rad jestem mieć ciebie pod moim dachem.

Gdy wyszedł, Dominik, postanowiwszy oddalić się o brzasku dnia, w ubraniu położył się na łóżku i zasnął twardo. Nieco później, napoły przez sen, słyszał ruch w domu, ciche kroki i szepty, ale zmęczenie jego było tak wielkie, że nie mógł całkowicie otrząsnąć się ze snu, i wszystko wydało mu się tylko senną marą.

Gdy obudził się, był już jasny dzień. Porwał się na nogi. Jak mógł zasnąć tak mocno? Z pewnością już czekali na niego żandarmi przed domem. Wziął węzełek swój do ręki, wyszedł z pokoju i nastawił uszu. Z izby nadole dochodził go jakby odgłos płaczu. Co się stało? Targnęło nim straszliwe przeczucie, lecz zapóźno było cofnąć się. U góry schodów nie mógł powstrzymać okrzyku:

— Jezus! Marja!

Przeżegnał się i znieruchomiał, zdjęty lodowatą grozą. Ciało Pawła Negretti leżało na stole, a z obu stron jego woskowej twarzy paliły się świece. Klęcząc na kamiennej posadzce, czarno ubrane kobiety płakały cicho. Stał tam również olbrzym i dwaj inni mężczyźni. Ruchem przywołał Dominika i rzekł mu:

Nie obawiaj się niczego. Zabiłeś mego brata, ale póki jesteś gościem moim, jesteś dla mnie osobą nietykalną.

Przerażony, Dominik chciał udzielić wyjaśnień co do nieszczęśliwego wypadku, lecz brat zmarłego rzekł mu:

— Próżne są wszelkie wyjaśnienia twoje. Chodź! Odprowadzę cię milę jedną, ponieważ nie chcę, by spadł ci włos z głowy u progu mego domu.

Wziął z sobą fuzję i wyszedł za Dominikiem. Szli w milczeniu całą godzinę. Na rozstaju olbrzym zatrzymał się i wyciągając rękę, rzekł:

— Tędy prowadzi droga do Corte. Uciekaj! Ale pamiętaj: krew żąda krwi! Nie spoczniemy — ja i rodzina moja — póki nie pomścimy śmierć brata.

Wobec wahania Dominika, obawiającego się, by olbrzym nie wpakował mu garści śrutu w plecy, Negretti rzekł:

— Nie obawiaj się i wyrusz w drogę. Jeszcze w ciągu dwóch godzin uważać ciebie będę za gościa mego. Ale po upływie tego czasu, przysięgam ci, Dominiku Gubacci, życie twoje jest w moich rękach. Spotkamy się jeszcze. Więc strzeż się!

Oddalił się wielkiemi krokami, z fuzją na ramieniu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Najlepiej prezentuje się Chmielewski...

Prasa niemiecka przed meczem Polska-Niemcy

Prasa niemiecka poświęca wiele miejsca dzisiejszemu (sobota) spotkaniu bokserskiemu Polska — Niemcy w Essen.

Niemiecka Agencja Telegraficzna między innemi pisze:

Mimo trudności, jakie mieli Polacy z zestawieniem swojej reprezentacji, mimo braku w zespole reprezentacyjnych tak znakomitych pięściarzy, jak Majchrzycki, Czortek Polus i Pilat, jednak Polacy we wszystkich klasach, do średniej włącznie prezentują tak wysoką klasę, że nie można dziś liczyć na tak druzgoczące zwycięstwo Niemców, jak to miało miejsce przed dwoma laty w Dortmundzie.

Dziennik Esseński „National Zeitung" pisze m. in.:

„Najlepiej spośród bokserów polskich prezentuje się Chmielewski. W pełnej formie wydaje się być Rotholc. Natomiast niespodziewanie słabo przedstawiają się — Kajnar i Sipiński.

To samo pismo informuje swoich czytelników najdokładniej o systemie życia i treningu polskich zawodników na obozie w CIWF.

Bilety wstępu na mecz, jak informuje „National Zeitung" są niemal całkowicie wykupione w przedsprzedaży. Specjalnem zainteresowaniem mecz cieszy się wśród polskiej kolonji.

Bokserzy polscy mieszkać będą w Essen w hotelu Vereinshaus.

Dziś o godz. 8.30 w Essen...

Zlepek imprez sportowych.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA:

Atletyka.

W lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej o godz. 18-ej drużynowy mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu: Wima—Makabi.

Gry sportowe:

W lokalu przy ul. Drewnowskiej 88 o godz. 16-ej mecze w koszykówkę o puhar zimowy PZGS-u.

NIEDZIELA.

Boks:

W sali Gevera o godz. 11-ej: finały „Pierwszego kroku bokserskiego".

Atletyka:

W lokalu IKP przy ul. Srebrzyńskiej 10. o godz. 11-ej mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu IKP—Kruszeender.

Gry sportowe:

W lokalu przy ul. Drewnowskiej 88. od godz. 16-ej mecze w koszykówce o puhar zimowy PZGS-u.

Tenis stołowy.

W lokalach klubów łódzkich dalsze gry o mistrz. drużynowe.

Piłka nożna.

W Pabianicach o godz. 11-ej towarzyski mecz piłkarski PTC—Widzew.

Dziś, w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy:

WARSZAWA

W Kasynie Garnizonowem o godz. 15 Walne Zebranie Towarzystwa Międzynarodowych i krajowych zawodów konnych.

W KRAJU.

W Katowicach mecz hokejowy pomiędzy Śląskim Klubem Hokejowym a 09 Bytom.

ZAGRANICĄ.

W Essen o godz. 20.30 rewanżowy mecz bokserski Polska — Niemcy. Walczą: w wadze muszej Rotholc z Rappsilberem, w koguciej Foriański ze Staschem, w piórkowej Kajnar z Aringiem, w lekkiej Banasiak z Schmedesem, w półśredniej Nisiurewicz z Campe, w średniej Chmielewski ze Schmittlingerem, w półciężkiej Karpiński z Figge, a w ciężkiej Krenz z Runge. Sędziują na ringu: ze strony Polski — Bielewicz a ze strony Niemiec Perlitz (na zmianę bez prawa decyzji). Na punkty sędziują Węgier Vadas i Czech Vondrys. Mecz będzie transmitowany przez niemieckie radjo stacje.

NIEDZIELA.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

WARSZAWA.

Odbędzie się posiedzenie sędziów piłkarskich, celem zajęcia stanowiska wobec prób ograniczenia autonomji sędziów.

W KRAJU.

W Świętochłowicach mecz finałowy o wejście do Ligi Śląsk — Naprzód.

W Katowicach mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Warszawy a reprezentacją Bytomia.

W Toruniu otwarcie ośrodka WF.

W Bydgoszczy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją marynarki wojennej a Sokołem.

—:o:—

PO KATOWICACH KRAKÓW. A KIEDY ŁÓDŹ?

Cracovia prowadzi pertraktacje z zagranicznymi finansistami o wybudowanie w Krakowie sztucznego lodowiska.

Kraków posiada już obecnie doskonałe drużyny hokeja lodowego. Gdyby budowa sztucznego lodowiska doszła do skutku — Kraków stałby się najsilniejszym w Polsce środkiem tego sportu.

Sport w kilku słowach.

Doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się w dniu 6 stycznia 1933. W związku z tem zarząd ŁOZLA przygotowuje sprawozdanie z działalności za sezon ubiegły.

W związku z przyjazdem do Łodzi znakomitego trenera PZLA p. Aleksandra Cejzika na czas od 1 stycznia —15 lutego, ŁOZLA czyni przygotowania do ułatwienia mu pracy. Przedewszystkiem zostaje zarezerwowanych kilka sal w których będą mogły się odbywać treningi. Duży nacisk położony będzie również na szkolenie młodego narybku, przyczem zaprawa odbywać się będzie w grupach w zależności od zaawansowania i specjalności trenujących. By skłonić jaknajwięcej zawodników do uczęszczania na treningi ŁOZLA będzie nakładało pewien przymus uciekania się do kar i dyskwalifikacyj. Jest to o tyle słuszne, że jak sobie przypominamy, podczas pobytu w Łodzi doskonałych trenerów Jacobsena a później Klumberga na treningi ich uczęszczały tylko jednostki, co oczywiście nie mogło przyczynić się do znaczniejszego podniesienia się poziomu łódzkiej lekkiej atletyki.

Garbarnia przygotowała na walne zebranie PZPN sensacyjny projekt reformy rozgrywek piłkarskich Mianowicie Garbarnia projektuje skasować Ligę i wprowadzić rozgrywki w 5 okręgach krakowskośląskim, łódzko- warszawskim, lwowsko- przemysko- rzeszowskim, poznańsko-pomorskim i piąty okręg stanowiły Kresy Wschodnie. Grupę łódzko-warszawską tworzyłyby kluby: Legja, Warszawianka, Polonja, ŁKS, ŁTSG i Union-Touring. Zwycięzcy okręgów grałiby ze sobą w finale o mistrzostwo Polski.

AMBROŻ — POLJUT. SPOTKANIE 14 GRUDNIA.

W lipcu 1935 r. wyjedzie na tournee do Europy czterech czołowych pływaków japońskich, a mianowicie: mistrz świata Makino, specjalista w stylu grzbietowym — Kawatsu, specjalista w stylu klasycznym — Maehata oraz jeszcze jeden zawodnik w stylu dowolnym.

Prasa czeska donosi, że doskonały zawodowy bokser Czechosłowacji w wadze ciężkiej, Ambroż, walczyć będzie w dniu 14 grudnia br w Brnie z polskim zawodowcem Poljutem.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 20 listopada br. biura: Zarządu Okręgowego Związku Rezerwistów, Komendy Okręgowej Związku Rezerwistów, Wydawnictwa „Głos Rezerwisty", Zarządu Wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zostały przeniesione z ulicy Przejazd Nr. 36 na ulicę Moniuszki Nr. 3 (front, I piętro) — tel. 179-00 — biuro czynne codziennie od godz. 15-ej do godz. 20-ej.

„OD WIECZORA DO PÓŁNOCY" W KINIE „PALACE".

Wyjątkowo piękny i ciekawy film. Jest to zasługą nietylko konsekwentnego scenarjusza, ale w pierwszym rzędzie — reżysera, Mitchela Laisena, realizatora o szerokiej skali talentu.

Cała rzecz rozgrywa się w ciągu kilku godzin, podczas premjery nowej rewji. Za kulisami zostaje popełnione zabójstwo, co ani na chwilę nie przerywa przedstawienia.

Połączenie historji kryminalnej z rewją wypadło bardzo szczęśliwie i jest czemś — par excellence — kinowem.

Niewiadomo, co w filmie bardziej podziwiać: frapujący scenarjusz, brawurowa reżyserję, czy cudowną rewję, o niezwykłym rozmachu i tempie, pełną dobrego smaku artystycznego, z udziałem niebywałej orkiestry murzyńskiej. Wszystko jest tu doskonałe, dobrze połączone i trafnie ujęte.

Koroną pełnej przepychu rewji jest epizod, w którym motyw rapsodji węgierskiej przechodzi w muzykę i taniec jazzowy, w coraz szybsze tempo, jakiś szaleńczy i obłędny rytm. Śliczny jest też epizod z wachlarzami, imitującemi grę fal. Najlepiej jednak wyreżyserowane jest wszystko, co się dzieje poza sceną, z doskonałem oddaniem gorączkowej atmosfery kulis.

W rolach głównych: Carl Brisson, Kitty Carlisle, Victor Mac Laglen i Jackie Oakie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miłość bez słów

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Ich czworo

Teatr Ludowy na Chojnach (Rzgowska Nr. 84) — o godz. 8 wiecz. farsa w 3 aktach p. t. „Rozkosze ojcostwa" — Bissona

„Alhambra" — Trąćmy się wszyscy!

Metro — Kuszenie szatana

„Banda" — Kobiety, kobietki, kobieciatka

Bajka — I. Ordynans; II. Kobieta - orchidea

Bratnia Strzecha — Książę Arkadji

Capitol — Taniec miłości

Casino — Pieśń zdobywa świat

Corso — Miłośc Tarzana

Czary — I. Czerwony wóz; II. Rozkosze małżeństwa

Europa — Melodje cygańskie

Grand - Kino — Nana

Adria — Kuszenie szatana

Mimoza — I. Królowa Krystyna; II. Flip i Flap jako cyrkowcy

Miraż — Na ulicy

Ludowy — Turbina 50 000

Luna — Petersburskie noce

Oświatowe — I. Drewniane krzyże; — II. Challenge 1934

Palace — Od wieczora do północy

Przedwiośnie — Kobiety w jego życiu

Rakieta — Wiosenna parada

Rekord — I. Ognisty trójkąt; II. Niepotrzebne dziecko

Słońce — I. Ostatnia carowa; II. Buster się żeni

Stylowy — Pieśniarz Warszawy

Sztuka — Rzymskie skandale

Zachęta — Kocha, lubi, szanuje...

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro. Katarzynie.
Wschód słońca. 7,11
Zachód słońca. 15,35
Długość dnia. 8,24
Ubyło dnia 7,59
Tydzień 47.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.55, grudzień 12.26—12.27, styczeń 12.53—12.37, luty 12.39

LIVERPOOL: loco 6.91, listopad 6.66, grudzień 6.62, styczeń 6.63

Egipska: loco 9.11, listopad 8.82, grudzień 8.61, styczeń 8.64

BREMA: loco 14.63, grudzień 13.70, styczeń 14.00, marzec 14.20

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny, przeważały jednak naogół zniżki kursowe.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale pożyczek premjowych po ustalonych cenach nabywano 4% Poż. Inwestycyjną zwykłą i seryjną, Dolarówka natomiast obiegała po kursie o 55 gr. wyższym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 52.75, Inwestycyjna 114.00, seryjna 118.00, Konwersyjna 63.00, Kolejowa 58.50, Stabilizacyjna 66.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 49.25, 8% Przemysłu Polskiego 78.50, 4½% m. Warszawy 66.13, 5% m. Warszawy 1933 r. 58.25, 6% Konwers. m. Warszawy 6 em. 58.25, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 57.00

AKCJE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój słabszy, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były trzy gatunki papierów dywidendowych.

AKCJE.

Bank Polski 92.25 — 92.50, Lilpop 10.10, Starachowice 12.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 24. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara czerwona szklista 19.50 — 20.00, pszenica jednolita 18.50 — 19.00, pszenica zbierana 17.50 — 18.00, żyto I stand. 13.25 — 13.75, mąka pszenna gat. I lit. 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.50—24.00, mąka razowa 16.00—17.00. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 24. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.50 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.25—21.25, mąka razowa 0-95% 15.75 — 16.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Pieczeń wołowa z buraczkami. Kruchy placek z jabłkami.

Na obrzydliwszy prześladowca człowieka.

Jadowita ślina pluskwy

Bezpieczne upadki z sufitu.

Niewątpliwie większość ludzi wie dobrze jak wygląda pluskwa. Mało kto wie natomiast, co to jest pluskwa skąd pochodzi i jakie są jej zwyczaje i upodobania.

Młody polski uczony, inż. Światosław Nowicki, z instytutu biologji doświadczalnej, zainteresował się specjalnie życiem pluskiew i ich pochodzeniem. Opracował książkę pt. „Pluskwa domowa, jej sposób życia i zwalczania". Książka ta będzie wkrótce wydana. Oto wyjątki.

— Pluskwa należy do grupy owadów tak zw. „ryjkowców" — powstała u nas z gatunku pluskiew roślinnych i owadożernych, pierwotnie, jako pasorzyt nietoperza Znane są bowiem rodzaje pluskiew roślinożernych, które nakłuwają zwierzęta ciepłokrwiste. Pewnego dnia pluskwa, praojciec naszej pluskwy krwiożerczej,

nakłuła nietoperza.

Zasmakowała w jego krwi i przestała się karmić owadami lub roślinami. Od niej więc powstał osobny szczep pluskiew karmiących się krwią zwierząt.

Żerowanie na nietoperzach przyszło pluskwom z łatwością, ponieważ nietoperze mocno śpią w dzień i nie czują ukłuć. Od nietoperza krótka droga prowadziła do gniazd jaskółczych i do gołębnika, a stamtąd nie trudno już było pluskwom przedstać się do domostw. Skoro się tam dostały zaczęły pluskwy rozpowszechniać się i pozostały na zawsze.

W Polsce mamy dwa gatunki pluskiew krwiożerczych: domową i jaskółczą, prawdopodobnie także gołębią, żyjącą w sąsiednich krajach. Gatunki te podobne są do siebie i z wyglądu dla laika nie do odróżnienia gołem okiem.

Pluskwa domowa nie jest tylko wyłącznie pasorzytem człowieka. Żyje ona na nietoperzach, wróblach, gołębiach, szpakach kurach, kaczkach, gęsiach, królikach, psach kotach, szczurach i myszach.

Gatunki pluskiew ptasich również urządzają wycieczki do mieszkań ludzkich, nie zagnieżdżają się tam jednak na stałe. Wolą

ssać krew ptasią.

Rodzina pluskiew krwiożernych liczy ogółem 20 gatunków na całym świecie. Prócz pluskiew krwiożernych są jeszcze pluskwy roślinożerne i drapieżne, żywiące się roślinami i owadami. Gatunków pluskiew jest u nas kilkaset!

Pluskwy nie lubią światła i najchętniej

zamieszkują miejsca ciemne.

Wybierają sobie kryjówki położone najbliżej miejsca żerowiska. Stąd też pluskwy spotyka się wpobliżu łóżek i w łóżkach

Pluskwy lubią ciepło. Procesy życiowe pluskiew ulegają zahamowaniu przy temperaturze poniżej 10 stopni Celsjusza, przy której nie potrafią się odżywiać. Nie lubią mokrych i wilgotnych miejsc. Dzięki płaskiej budowie ciała pluskwa potrafi przedostać się w najdrobniejsze i najwęższe szczeliny i otwory w ścianach murowanych i drewnianych. Przebywa często za tapetami obrazami. w sztucznych kwiatach i w wypchanych zwierzętach. Unika przedmiotów łatwo przewodzących ciepło, mianowicie metalowych. Stąd pluskwy rzadziej można spotkać w łóżkach żelaznych.

Pluskwa posiada nieczynne resztki górnej pary skrzydeł. Nie może latać i skakać. Porusza się, krocząc albo biegnąc lub spadając w linji pionowej. Może być przenoszona biernie ze sprzętami i na istotach żywych.

Młoda pluskwa jest lekka i kiedy spada np. z sufitu. dzięki oporowi powietrza upadek nie czyni jej

żadnej krzywdy.

Pluskwy dorosłe z łatwością znoszą upadek z kilkunastu metrów, dzięki mocnej budowie chitynowego pancerza.

Cała rodzina pluskiew krwiożernych odżywia się wyłącznie krwią zwierząt ciepłokrwistych. Narządy pyszczkowe pluskwy pozwalają jej wyłącznie na kłucie i ssanie. Równocześnie z ssaniem krwi przez pluskwę następuje injekcja (wlewanie)

jadowitej śliny

do ciała ofiary. Trawienie rozpoczyna się więc jeszcze przed spożyciem krwi. Ślina ma za zadanie niedopuszczenie do skrzepnięcia krwi ofiary, w przeciwnym razie krew nie przeszłaby przez cienki kanał kłujków pluskwy. Po ukłuciu pluskwy na ciele ofiary pozostają bąble swędzące. Zmuszają one człowieka do drapania się, co powiększa uczucie obrzydzenia i

odbiera sen.

Bąble nieraz trwają tydzień. Osoby wrażliwe po jednem ukłuciu pluskwy dostają pokrzywki na całem ciele.

Pingwin wiosłuje skrzydłami

10 metrów na sekundę.

Pingwiny owe tak niezgrabnie po lądzie wędrujące, niezdolne do lotu ptaki, są znakomitymi pływakami. Poruszają się one mianowicie w wodzie z prędkością 10 metrów na sekundę, co czyni 36 kilometrów w godzinie. Jest to tempo, któremu nawet parowiec nie jest w stanie sprostać, nie mówiąc już o wielorybach i rekinach Otóż pingwin porusza się wiosłując skrzydłami, a więc odmiennie niż inne ptaki wodne, które wiosłują

przeważnie nogami.

Te rezultaty, które pingwin osiąga w pływaniu, skłoniły do zbudowania łodzi, w której wiosła umieszczone są w podobny sposób jak skrzydła pingwina. Konstrukcja ta miała się okazać o wiele szybsza niż normalne.

—:O:—

Hollywood wlewa kobiecie

„NOWĄ DUSZĘ DO NOWEGO CIAŁA".

Hollywood jest stolicą najpiękniejszych kobiet całego świata. Gromadzą się tam blondynki, brunetki, szatynki i rudowłose Kobiety pełne temperamentu i eteryczne, nieśmiałe dziewczęta i kobiety świadome swej urody i sławy zdobytej w ojczyźnie Nie wystarcza im jednak sława, związana granicami kraju i wszystkie dążą do Hollywood

na podbój całego świata.

Tu poddawane są one tajemniczym surowym badaniom, tu odgaduje się ukryte zdolności, lub hamuje się źle obrany kierunek Hollywood, świadomy tego, czego żąda od niego świat modeluje kobietę na gwiazdę, odpowiednio do wymagań publiczności.

Czasem przybywa cicha, skromna blond istotka o postaci dziewczęcej. pełna nieśmiałości, lecz wprawne oko reżysera odkrywa w niej zadatki na wampa i po kilku miesiącach z jej pierwotnej postaci nie pozostaje nawet śladu. Piękność pełna spokoju i wytworności przeistacza się w istotę o figlarnej kokieterji Smutne zmienia się na wesołe i odwrotnie, czarne na blond, blond na platynowe, bronzowy kolor na czerwony.

Hollywood tworzy indywidualności. Każda gwiazda musi się jakąś osobliwością wbić w pamięć

tego miljonowego tłumu

widza. Lecz mimo to piękno fabryczne Hollywood'u da się zawsze odczuć, gdyż zasadniczą jego podstawą jest pewna tajemniczość i nuta uwodzicielska. Droga, którą przejść muszą wszystkie gwiazdy jest niezmiernie uciążliwa, pełna trudu, wymaga niewyczerpanej ilości pracy, samozaparcia i dyscypliny. Aktorka filmowa, która osiąga najwyższy cel, sławę światową, przestaje istnieć jako osoba prywatna i w miarę jak rośnie jej sława, urasta ogrom nakładanych na nią obowiązków i pracy. Jej życie i plan dnia są regulowane

przez „wyższe" instancje.

Ranne wstawanie. trening, próby, próby, próby, a w międzyczasie niezmiernie skąpe jedzenie dla zachowania linji. Zdenerwowanie wszelkiego rodzaju jest surowo zakazane. Prywatne życie, wzruszenia i porywy. nie istnieją dla tych wybranek losu. Miłość?.... Tylko na ekranie, o ile rola i reżyser tego wymagają. Te częste małżeństwa gwiazd i gwiazdorów, o których słyszymy, lub czytamy, ograniczają się przeważnie na czas urlopów i są zresztą po większej części uprawiane dla reklamy. Również dla reklamy zabezpiecza się ręce, nogi, zęby, włosy a nawet uśmiech, to jednak pociąga za sobą tryb życia w sposób ściśle przepisany przez towarzystwo asekuracyjne. Hollywood wlewa kobiecie nową duszę do nowego ciała. Muszą się zrzec swego dawnego

osobistego „ja"

i powracają do niego tylko wtedy, gdy umęczone uciekają od swojej piękności i sławy.

Zwalczanie nadużyć moralnych

w państwie X muzy.

Biskupi Stanów Zjednoczonych, którzy zainicjowali walkę z niemoralnemi filmami w opublikowanym ostatnio memorjale stwierdzają, że postanowili "porozumieć się z biskupami innych krajów celem zaprotestowania przeciwko rozsyłaniu

tych gorszących filmów.

jakich nie wolno wyświetlać w miastach amerykańskich". Jest to w związku z listami biskupów cudzoziemskich do Episkopatu amerykańskiego, których autorzy dają wyraz obawie, by producenci amerykańscy, spotkawszy się z energicznem przeciwdziałaniem we własnym kraju, nie wzmogli eksportu tego rodzaju filmów na zagranicę.

Episkopat amerykański wyraził pogląd, że organizacja zwalczania nadużyć moralnych w kinematografji winna obecnie otrzymać charakter akcji definitywnej i permanentnej. Odpowiedzią niejako na to życzenie są poczynania w tym zakresie, notowane w całym szeregu krajów. W Palestynie np. kierownictwo tej sprawy wziął w swoje ręce osobiście patrjarcha Jerozolimy. Na Filipinach zajął się nią centralny komitet Akcji katolickiej z Manilli. W Hongkong miejscowe władze państwowe powołały do życia urząd cenzury filmów. Również w Indjach podjęto już działalność w tym kierunku, przyczem pobudkę do niej dali biskupi katoliccy.

Nowy gmach Anatomicum w Wilnie.



W Wilnie odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu Collegium Anatomicum nowej placówki urządzonej zgodnie z ostatniemi wymaganiami wiedzy. Na uroczystość przybyli z Warszawy pp. ministrowie W.R. i O.P. Jędrzejewicz i Skarbu W. Zawadzki, który jak wiadomo jest również profesorem Uniwersytetu Wileńskiego. Na zdjęciu — uczestnicy otwarcia gmachu Anatomicum podczas uroczystego posiedzenia w auli wykładowej. W pierwszym rzędzie siedzą m. inn. ministrowie: Jędrzejewicz, Zawadzki oraz metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski, który dokonał poświęcenia gmachu.

Obrzęd ścigania demonów.

Najstraszniejsza trucizna z ljan.

Jeden ze znanych podróżników czeskich Zischka odbył niedawno podróż w głąb angielskiej Gujany, zamieszkałej przez czerwonoskórych. Tubylcy Gujany są ludźmi spokojnymi, nie mają w sobie nic z temperamentu ich północnych pobratymców w Stanach Zjednoczonych.

Akawaiai i Turumasi, dwa szczepy gujańskie specjalnie zainteresowały czeskiego podróżnika, który odbył kilka wycieczek do osiedli i miasteczek krajowców. W jednym z osiedli Faruma trafił na wielką uroczystość pogrzebową, jaką wyprawiała ludność

po zgonie swego wodza.

Akawaiai i Turumasi malują sobie twarze, noszą diademy z piór, a nieraz i tuniki z piór papuzich, zbrojni są w dzidy i łuki, używają strzał zatrutych i lubią pasjami tańczyć ponury „taniec śmierci".

W Farumie odbywał się właśnie obrzęd ścigania demonów. Mężczyźni, kobiety i dzieci wirowali w obłędnym tańcu, zwanym guitta, „tańcem duchów". Trup wodza

spoczywał w hamaku,

zawieszonym na kółkach, wbitych pośrodku rynku. Ściganie demonów trwało kilka dni. W sąsiedniej wsi, rządzonej przez starca, obdarzonego jakoby tajemniczą mocą ujarzmiania demonów odbywał się również dziki sabat miejscowych czarownic. Mieszkańcy wioski, odziani w odświętne stroje i pióra, usiłowali przebłagać złe duchy, krążące naokoło miejscowości, którą

nawiedziła śmierć.

Po skończeniu „parasaras" rozwieszono odzież na drzewach i żerdziach, wetkniętych w dno rzeki. U nas ustawia się w polach strachy na wróble, w Gujanie, — która wierzy w strachy — na... strachy. Nie odbyło się oczywiście bez ogólnej pijatyki, która jest punktem kulminacyjnym posępnej zabawy. Kto ma mocne nogi i mocną głowę bierze jeszcze udział w wyścigu (bimitis) z niewidzialnemi duchami.

Miejscowy „peaiman" przyjął podróżnika wcale gościnnie, a gdy otrzymał zapas tytonu, maszynkę i małe lusterko — zapewnił Zischkę o

swej dozgonnej przyjaźni.

Zgodził się nawet zapoznać go z tajnikami czarnoksięstwa. Pokazał mu więc prymitywnie rzeźbione kukły, które zastępują go, gdy nie może sam się stawić u wezgłowia umierającego człowieka. Indjanie wierzą, że malowana, lub rzeźbiona podobizna człowieka, posiada coś w rodzaju duszy. Właściciel chaty, wyjeżdżający na czas dłuższy, stawia w sieni swoją glinianą podobiznę — będzie ona strzegła domu, jak żywy człowiek

W chacie kacyka znajdowało się istne laboratorjum. Okazało się, że peaiman jest zarazem specem od przygotowania trucizn. Podstawowym składnikiem wszelkich trujących ingredjencyj jest currara. Zischka uczestniczył w wyprawie po śmiercionośne ziele. Jeden z Indjan

wlazł na olbrzymie drzewo

i zdjął z niego mnóstwo ljan, które oplatały jego pień. Po powrocie do wsi pokrajano ljany na trzymetrowe kawały, które poddano osuszeniu, potem utarto je na proszek. Wydobywanie zabójczej trucizny z owego proszku wymaga nadzwyczaj

skomplikowanej procedury.

Sama currara nie przylegałaby do ostrza strzał, a więc się ją miesza z klejowatym, czarnym sokiem pewnej rośliny. Indjanie bardzo są nieufni, więc nawet gdy kupują currarę od czarownika, sprawdzają na swój sposób, czy nie zostali oszukani. Dają trochę trucizny do „skosztowania psu": o ile zwierzę natychmiast padnie trupem — currara jest w dobrym gatunku, jeżeli męczy się i skręca w konwulsjach —

towar jest sfałszowany.

Gram currary kosztuje około dolara. Starczy na długo, gdyż jedna kropla może uśmiercić najzdrowszego [illegible] koluda.

18 lat bez pożywienia.

Najcierpliwszy owad świata

istnieje taki niezbyt sympatyczny owad, znany pod nazwą kleszcza, który ma ten brzydki zwyczaj, że przesiaduje na drzewie, albo na krzaku i czeka aż się pod gałązką czy liściem, na którym się usadowił nie znajdzie jakieś zwierzę Gdy to nastąpi opuszcza się nasz kleszcz z gałęzi na nie, wpija się w jego skórę kleszczami (od których się nazwa owada wywodzi), tak głęboko, że nawet głowa jego wgłębia się w skórę zwierzęcia, a następnie

ssie zniego krew.

Owad ten musi się odznaczać dużą dozą cierpliwości. Bo przecież niejednokrotnie przychodzi mu długo czekać, na szczęśliwy traf, żeby akuratnie pod liściem, na którym zasiadł na czaty przemaszerował zając, pies, czy inne zwierzę lub człowiek Niezwykle wyczulony musi być u niego zmysł powonienia Owad ten bowiem jest zupełnie ślepy i głuchy, a poznaje zbliżanie się zwierzęcia jedynie po zapachu.

Otóż, przeprowadzone w tym kierunku badania wykazały, że taki kleszcz potrafi przez 18 lat żyć nie przyjmując wcale pokarmu, lecz czekając na szczęśliwy traf, żeby się doń zbliżyło zwierzę z którego mógłby się napić krwi Również i sposób rozmnażania się kleszcza jest do tak długiego czasu oczekiwania przystosowany. Mianowicie komórki nasienne, które dostały się do ciała samicy, czekają na połączenie się z komórkami rozrodczemi samicy aż do tej szczęśliwej w życiu kleszcza chwili, w której nadarzy mu się ofiara i uda mu się kiszki napełnić

krwią swej ofiary.

PODSŁUCHANE.

MEGERA.

Józio bawi z matką w odwiedzinach u cioci Zosi. Potajemnie powiada mamie do ucha:

— Jestem bardzo głodny!

— To idź do cioci, pocałuj ją i powiedz jej to.

Józio patrzy przez chwilę na ciotkę i powiada do matki:

— Nie, mamusiu, tak głodny to jeszcze nie jestem.

PRZYJACIÓŁKI.

— Wiesz ten Fredek jest niezwykłym człowiekiem. Często gada niestworzone rzeczy.

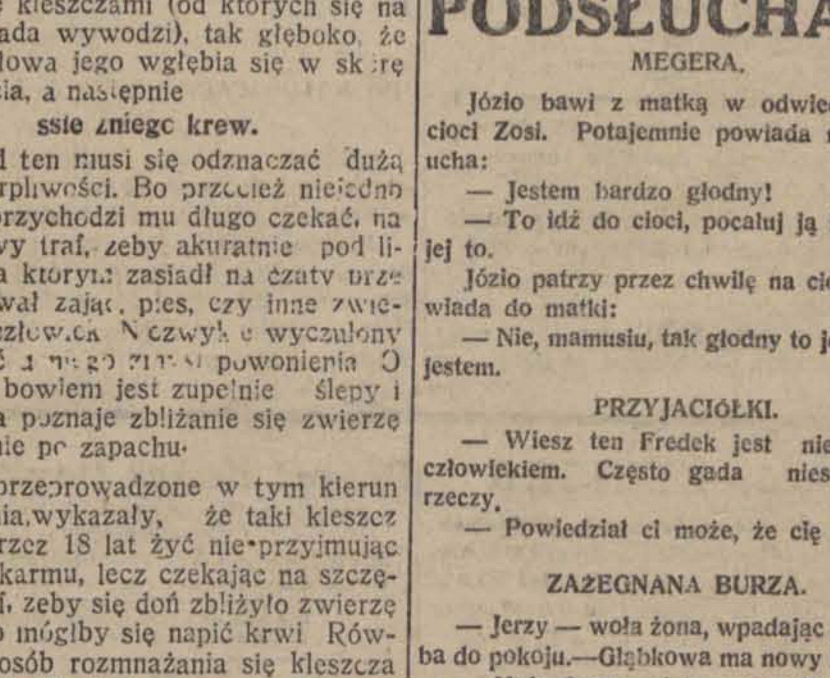
— Powiedział ci może, że cię kocha?

ZAŻEGNANA BURZA.

— Jerzy — woła żona, wpadając jak bomba do pokoju.—Głąbkowa ma nowy kapelusz.

— Moja droga, gdyby ona była tak piękną jak ty, nie potrzebowałaby nowego kapelusza.

Pawilon polski na wystawie międzynarodowej w Brukseli



Projekt pawilonu Polskiego na wystawie międzynarodowej w Brukseli w r. 1935.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.